NOWE ROZMAITOŚCI

ROK 1936 (S. III). ZESZYT 1.

TREŚĆ ZESZYTU:

ADRES:

WYDAWNICTWO „NOWYCH ROZMAITOŚCI"
KRAKÓW. ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 10.

„Nowe Rozmaitości"

wychodzą co 6 tygodni — **z dodatkiem** (począwszy od marca b. r.) pod tyt. **„Nasza Bibljoteka".** **Przedpłata** na te **oba wydawnictwa** razem wynosi: na rok: 5 zł — półrocznie: 2 zł 50 gr.

Do Ameryki na rok: 2 dolary.

Ważne!

Z zeszytów tak **„Nowych Rozmaitości"** jak i **„Naszej Bibljoteki"** da się przy końcu roku z łożyć **Książka**, względnie otrzymuje się dwie **pouczające książki,** mające wartość i na przyszłość.

Najdogodniej przesyła się przedpłatę **przekazem, lub czekiem P. K. O. 406.115** (z Ameryki w liście **rejestrowanym) na adres wydawcy:**

Ks. MARCELI DZIURZYŃSKI

Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 10.

Adres dla listów: **„Wydawnictwo Nowych Rozmaitości" — Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 10.**

W naszej redakcji nabyć można **pierwszą serję** „Nowych Rozmaitości" z r. 1934 za 2 zł (z przesyłką) — **drugą serję** z r. 1935 za 3 zł. z przesyłką.

Do Ameryki: 1 dolar za obie serje.

Numer wydany po konfiskacie!

Czy Polska jest państwem chrześcijańskiem? *)

Były minister oświaty i spraw religijnych, Dr. Stanisław Grabski, profesor uniwersytetu lwowskiego, tak wyjaśnia w Gońcu Warszawskim (Nr. 6-I-1936) zasady państwa chrześcijańskiego: „O chrześcijańskim charakterze państwa decyduje nie jego ustrój, lecz jego stosunek do przykazań Bożych i kościelnych.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny dnia 11 stycznia 1936 r. III Pr 3|36.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 8 stycznia 1936 do L. B. II/1/35 konfiskatę Czasopisma pt. „Nowe Rozmaitości“ Nr. 1 z daty styczeń 1936 r. z powodu treści:

I artykułu zamieszczonego na stronie 1-4 pt. „Co dały Polsce rządy pułkowników“ w całości albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 i 170 kk.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 12—13 pt.: „Spóźnione żale i wielka współwina“ w ustępie od słów „ale to wiadomo„ do słów „i narodowi“ albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 i 170 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowe Rozmaitości“ i w dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Na oryginale właściwe podpisy.

Chrześcijańskiem jest więc państwo, które uznaje zawsze i wszędzie wyższość pochodzącego od Boga prawa moralnego nad tworzonemi

---

*) W miejsce artykułu: „Co dały Polsce rządy pułkowników“ — skonfiskowanego przez cenzurę.

przez ludzi ustawami i rozporządzeniami, stara się więc o to, by ustawy, które tworzy, były nietylko celowe lecz i moralne, by były zgodne z nakazami religji Chrystusowej i by — co bodaj jeszcze jest ważniejsze — były uczciwie, sumiennie, bez żadnej obrazy przykazań Bożych wykonywane.

Więc dążenie do państwa chrześcijańskiego, to przedewszystkiem walka o to, by w polityce obowiązywały tak samo jak w życiu prywatnem przykazania: nie kradnij, nie zabijaj, nie mów fałszywego świadectwa.

Dla prawdziwego katolika kradzież głosów jest taką samą zbrodnią, jak kradzież pieniędzy, zabijanie przeciwników politycznych, takiem samem morderstwem, jak zabijanie osobistych wrogów, a zniesławienie ludzi z motywów politycznych, taką samą podłością, jak rzucanie oszczerstw dla osobistych porachunków.

Kto wierzy w Chrystusa, dla tego nie może być żadnem usprawiedliwieniem zbrodni — korzyść państwa. Bo wie, że światem rządzi ustalony przez Boga porządek moralny, i że kto mając władzę w narodzie, porządek ten obraża, ten wcześniej, czy później sprowadza na swój naród i na swe państwo nieszczęście. Ze zbrodni wyrasta zawsze — tylko zło — nigdy dobro.

A zatem dążenie do państwa chrześcijańskiego — to zarazem walka o prawdę życia publicznego, to walka przeciw obrzydliwemu zakłamaniu, przeciwko wszystkim fałszywym legendom, przeciw kłamstwom historycznym, szerzonym dla wywyższenia zasług jednych, a poniżenia innych

Prawdziwy katolik musi też walczyć przeciw wszystkim, jakie są u nas, konspiracjom. Próżne jest zwalczanie masonów, gdy się samemu tworzy ściśle ze wzorów masońskich skopjowaną tajną organizację. Takie organizacje konieczne były w czasie niewoli, ale we własnem państwie

są one szkodliwe, stają się bowiem narzędziami intrygi politycznej, polegającej na obdzieraniu ze czci najszlachetniejszych nieraz patrjotów.

I jest to jeden z najcięższych zarzutów, jakie trzeba postawić obozom koncentracyjnym i administracyjnym do nich zesłaniom, że pchają one niejednego idealnego młodzieńca w podziemia spisku, któryby w normalnych warunkach miał odwagę jawnie mówić i działać.

Pustym jest frazesem odpowiedzialność przed Bogiem rządów, które nie uznają żadnej poza własną nad sobą kontroli. Dziś tego wielu nawet praktykujących katolików nie rozumie, że wszelkie rządy jednopartyjne, jako przed nikim poza swym wodzem, czy swą radą wtajemniczonych nieodpowiedzialne, są z istoty swej pogańskie.

Naukę legalności rządzącej partji wymyślił Lenin. Uczył on, zgodnie z materjalistyczną filozofją Marksa, że państwo jest to narzędzie nieliczące się z żadną moralnością dyktatury warstwy panującej nad resztą społeczeństwa.

Z tej nauki socjalistycznej wyniknął podział ludności na dwie warstwy: rządzących komunistów, mających wszystkie prawa i rządzoną masę bezpartyjnych, mających tylko obowiązki.

Od Lenina przywłaszczył sobie tę naukę były socjalista włoski Mussolini, a później przyjął ją jeszcze narodowy socjalista niemiecki, podoba się też ta nauka i wielu naszym eks-socjalistom.

Im bardziej jednak jest ona modną, tem silniej muszą się jej katolicy przeciwstawić, bo z ideą państwa chrześcijańskiego żadną miarą pogodzić się nie da.

Nie zbuduje się jednak państwa chrześcijańskiego od góry jeno, bo fundamentem jego jest sumienie jednostek, jest dobry członek rodziny, sumienny pracownik w swym zawodzie, ofiarny obywatel swej gminy, rzetelny kupiec i kochający szczerze swą ojczyznę patrjota.

Dążenie do państwa chrześcijańskiego, to walka o nowy stosunek do Polski, stosunek służebny a nie władczy, to

propaganda ideologji budowania lepszej Polski od dołu, od młodzieży, chcącej pracować, od pozyskania dla Polski wsi, miast i miasteczek.

Ale nie da się Polsce lepszej, prawdziwie chrześcijańskiej przyszłości, jeśli się nie da ogółowi społeczeństwa choćby jakiego takiego dobrobytu, by człowiek z braku chleba nie kradł, ze strachu o jutrzejszy zarobek nie kłamał, z obawy przed utratą posady nie denuncjował.

Walka o państwo chrześcijańskie łączy się ściśle z walką o chleb dla wszystkich, którzy tylko chcą pracować."

A teraz niech Szan. Czytelnicy odgadną sami: czy Polska jest państwem chrześcijańskiem... czy pogańskiem?

Opowieść turecka o małżeństwie.

Hamdi Naim miał zamiar ożenić się, ale nie mógł się zdecydować. Obawiał się, że może pożałuje tego kroku. Powiedział sobie tedy:

— Zapytam o radę stu ludzi i postąpię wedle rady większości.

Jak powiedział, tak uczynił.

Pytał o radę jednego po drugim, jedni zachęcali go najgoręcej, drudzy tak samo odradzali.

Dość, że po zasięgnięciu zdania dziewięćdziesięciu dziewięciu ludzi, wiedział tyle co i przedtem.

Wreszcie postanowił zapytać ostatniego, pierwszego lepszego, kogo spotka i pójść za jego radą.

Wczesnym rankiem był już na ulicy, upatrując pierwszego człowieka, który się nawinie.

I oto niebawem ten oczekiwany ukazał się, jadąc na kiju, niby na koniu. Oczywiście był obłąkany.

— Z drogi! z drogi! — wołał dziwny jeździec — bo cię rozjadę...

Hamdi Naim odstąpił na bok, nie wątpił bowiem, że ma do czynienia z warjatem, ponieważ jednak postanowił zasięgnąć rady pierwszego lepszego, kogo spotka pierwszego, zawołał więc na jeźdźca:

— Hej przyjacielu! Wstrzymajno twego rumaka, mam prośbę do ciebie.

— Czego chcesz? — odparł jeździec — mów prędko... Widzisz jak się mój koń niecierpliwi...

— Mam zamiar ożenić się i zwracam się do ciebie o poradę.

Jeździec namyśliwszy się chwilę rzekł:

— Mój kochany, kobiety pochodzą z trzech obozów. Ta z pierwszego będzie ci oddaną, ta z drugiego będzie twoim wrogiem, a ta z trzeciego będzie twoją przyjaciółką i wrogiem w jednej osobie. No, z drogi, bo cię rozjadę... i ruszył z miejsca.

— Co on mi tu naplótł — pomyślał Hamdi — jakże ja rozpoznam z którego obozu pochodzi ta lub owa kobieta? Trzeba go zapytać. Hej przyjacielu! Zaczekajno jeszcze.

Jeździec ściągnął niby cugle i stanął.

— Czego chcesz?

— Powiedz mi, jak rozpoznać z którego obozu pochodzi jakaś kobieta?

— To bardzo łatwo. Kobiety z pierwszego obozu, to te oddane, to dziewczęta. Dziewczyna, która dotąd nie znała mężczyzny, przywiąże się do tego, który ją zaślubi.

Kobiety z drugiego obozu, te wrogie, to są wdowy, mające dzieci. Jeżeli się z taką ożenisz, nie zaznasz spokoju, bo dzieci swoje zawsze kochać będzie więcej, niż ciebie.

Kobiety z trzeciego obozu, to wdowy bezdzietne. Gdy z taką kobietą obchodzić się będziesz lepiej, niż pierwszy jej mąż, to cię pokocha, w przeciwnym razie będzie ciągle myślała o pierwszym mężu a ciebie znienawidzi. Hej z drogi, bo cię rozjadę,..

Znów ruszył z miejsca, ale Hamdi Naim zatrzymał go poraz trzeci.

— Powiedz mi — zagadnął szczególnego jeźdźca — kim jesteś właściwie, mędrcem, czy błaznem? Bo mówisz bardzo rozsądnie, a zachowujesz się jak półgłówek.

— Jestem Beni Amir, a pochowałem już dwie żony. Otóż obecnie rodzina moja nalega na mnie tak natarczywie, abym się ożenił po raz trzeci, że chcąc się nareszcie pozbyć swoich doradców, udaję warjata. Hallo! z drogi — bo cię rozjadę...

I pogalopował na kiju.

Nowy rok w dawnej Polsce.

„Nowy Rok“! Skonał rok stary a „nowy“ zawitał. Jakim on będzie? — pyta bodaj każdy.

I w głębi serca żywi tysiączne nadzieje, ile „rok nowy“ przyniesie mu uśmiechu i róż.

Dlatego witamy zawsze Rok Nowy uroczyście i niema serca ludzkiego, któregoby w dniu tym nie ożywiła iskra błogiej nadziei, szczęśliwej pomyślniejszej przyszłości.

Z tej przeto przyczyny już w najdawniejszych wiekach wszystkie ludy obchodziły narodziny Nowego Roku uroczyście i wesoło. Narody pogańskie w obrzędach swych noworocznych przekraczały miarę zabaw i uroczystości godziwych. Z nastaniem chrześcijaństwa obrzędy te złagodniały i Kościół katolicki wprowadził uroczyste nabożeństwo na pożegnanie starego i przywitanie Nowego Roku, które najpiękniej uświetnia dzień noworoczny.

Nowy Rok obchodzono w dawnych wiekach na wiosnę lub latem. Chrześcijanie zaczęli go obchodzić w dzień Bożego Narodzenia. Zwolna dopiero ustalił się zwyczaj rozpoczynania nowego roku w dniu pierwszego stycznia, w którym Kościół święci oktawę narodzin Zbawiciela i dzień, w którym nadano Mu imię Jezus.

Niektóre narody europejskie bardzo późno przyjęły pierwszy stycznia jako dzień nowego roku, bo dopiero

w połowie ośmnastego wieku. A i dziś jeszcze poszczególne narody początek roku od innych dni liczą.

W Polsce z dawien dawna dzień Nowego Roku obchodzono uroczyście i uświęcono go szeregiem zwyczajów. Składano sobie nawzajem życzenia i witano się słowami „Bóg cię stykaj“, co oznaczało polecenie opiece Boskiej. Winszując powtarzano też słowa: *„Dosiego roku“*, co znaczy: Daj nam Boże doczekać szczęśliwie przyszłego roku“.

Powiadają, że zwyczajowi temu dała początek pewna zacna niewiasta .. *Dosia.* Żyła owa Dosia niedaleko Krakowa i dożyła w zdrowiu i czerstwości lat stu.

W dzień Nowego Roku Dosia uczuła, że śmierć się zbliża. Pożegnała się więc z wszystkimi serdecznie i rzekła do otaczających: „I wam życzę Dosięgo roku“, — to znaczy tego sędziwego wieku, jakiego sama w zdrowiu dożyłam. Na pamiątkę więc długich lat i spokojnej śmierci owej zacnej Dosi miał powstać zwyczaj powtarzania jej słów ostatnich, jako najlepszych i najserdeczniejszych życzeń.

Starym zwyczajem proboszcz w kościele po kazaniu winszował parafjanom swoim Nowego Roku, a po nabożeństwie przyjmował życzenia składane mu na plebanji. Dzieci i uczniowie winszowali rodzicom i przełożonym zwykle wierszami. Ubodzy uczniowie, zwani żakami, gromadnie chodzili od domu do domu i winszowali Nowego Roku, czyli jak wówczas mówiono „nowego lata“, przymawiając się przytem o różne dary, które nazywano również kolędami. W jednej ze starych i wesołych swych piosenek żacy przymawiają się o sutą kolędę:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,
Dobrej z alembika i do niej piernika.
Hej, kolędą, kolęda.

Chleba pytlowego i masła do niego,
Każ stały nakrywać i talerze zmywać,
Każ dać obiad hojny, boś pan Boga-bojny.
Hej, kolęda, kolęda.

Kaczka do rosołu, sztuka mięsa z wołu,
Z gęsi przysmażanie. zjemy to mospanie,
I udzik zajęczy i do niego więcej.
Hej, kolęda, kolęda.

Indyk do podlewy, panie miłościwy,
I to czarnę prosię, pomieści i to się,
Każ upiec pieczonki, weźmiem do kieszonki.
Hej, kolęda, kolęda.

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ dać gąsior wina, bo w brzuchu ruina,
Niedługo się bawcie i drugi postawcie.
Hej, kolęda, kolęda.

Długa ta pieśń wyliczała jeszcze wiele przysmaków i smakołyków jakich domagali się żacy. We wszystkich domach obdarowywano ich w miarę środków i możności.

Również dzieci wiejskie obchodziły dwory i chaty, winszując „nowego latka“, a winszowały również wierszem:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!
Aby was nie bolała głowa, ani bok,
Aby wam się rodziła i kopiła
Pszenica i jarzyca, żytko i wszystko,
Abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku,
W stodole, w oborze, w komorze i na górze.

Obdarowane dzieci przysmakami, odchodziły uradowane i dziękując za kolędę, życzyła raz jeszcze zdrowia i wesela „Na ten Nowy Rok co nam dał go Bóg“.

Gdzie zaś odprawiano je z niczem, co się jednak rzadko zdarzało, witały ze złością:

Żeby wam się rodził kąkol, stokłosa,
Babie do pół nosa.

Starym także zwyczajem *dworzanie* i panowie składali królowi życzenia: „nowego lata“ a król poddanych swych, dziedując za życzenia, obdarzał także „Kolędą“.

Stare księgi głoszą, że król Zygmunt Stary na kolędę darował Tatarom winszującym ziotych trzydzieści, wikarjuszom dziesięć złotych, a żakom grającym komedję, jednę grzywnę i 24 grosze.

Hojnym w rozdarowaniu kolęd noworocznych był król Zygmunt August. Powiadają, że rozgniewany na swego nadwornego trefnisia, Stańczyka, nie dał mu na Nowy Rok żadnej kolędy. Stańczyk zasmucony chodził wśród dworzan i głośno wzdychał. Zapytany o powód smutku, odpowiedział z cicha: „Dla mnie rok nie nowy, bo suknie mam stare“. Dowcipną odpowiedź usłyszał król, a że serce miał dobre, obdarzył Stańczyka kontuszem, żupanem. pasem i butami.

Możni panowie obdarowywali na Nowy Rok zarówno dworzan jak i krewnych. A sute to bywały kolędy noworoczne, bo nieraz wioski lub konie, futra drogie, pasy, szable, puhary srebrne i złote dostawały się w podarunku.

Starym zwyczajem Nowy Rok obchodzono radośnie zarówno po dworach możnych, jak i w chatach skromnych *Na wsi* przebierano się za cyganów, żydów, wojaków lub w skórę baranią, niedźwiedzią lub wilczą i chodzono wśród wesołości i śpiewów od chaty do chaty. Stąd powstało nawet przysłowie: „Biega by z wilczą skórą po kolędzie“. Na zakończenie starego roku ponawano na wieczerzę tak zwaną lemieszkę, z mąki pszenej lub hreczanej, suto okraszonej. Po wieczerzy dziewczęta wróżyły zamóżpójście, lejąc roztopiony ołów lub wosk, lub nabrawszy na łyżkę owej lemieszki, wybiegały przed chatę, nadsłuchując psów dalekiego szczekania. Z której bowiem ono strony doleci, z tej młodzieniec w zaloty przybędzie.

W dzień Nowego Roku wróżono pomyślne lub niepomyślne urodzaje. Wróżono z pogody, jak o tem mówią staropolskie nasze przysłowia:

Nowy rok pogodny — zbiór będzie dorodny.

Gdy na Nowy Rok jasno — w gumnach będzie ciasno.

Gdy Nowy Rok mglisty — jeść będą zboże glisty.

Przyjęcie gościa w Japonji.

Europejczyka podróżującego po Japonji zdziwi niewątpliwie niegasnący uśmiech na ustach synów Wschodzącego słońca. Sprawia to nadzwyczaj miłe i pogodne wrażenie.

Pewien profesor japoński objaśniał to tak: „Europejczycy zbyt dużo mówią o naszym uśmiechu. Śmiejemy się dlatego, że nie rozumiemy co mówią do nas Europejczycy, a przecież, aby nie wywołać nieporozumienia, nię wiedząc o co chodzi, najlepiej uśmiechać się i milczeć“.

Europejczyk goszczący w rodzinie japońskiej, wyniesie za pierwszym razem niezbyt przyjemne wrażenie. Służąca ściągnie mu na wstępie buciki z nóg, poczem gospodarz usadowi go na podłodze, pokrytej matami (po półgodzinnem siedzeniu cierpną nogi).

Przynoszą następnie herbatę bez cukru, groszek gotowany z cukrem, a w czasie rozmowy będą ucierać nos i spluwać do papierków. Po obiedzie podadzą znowu herbatę bez cukru i będą popijać, cmokając i popłukując nią przytem usta itd.

Japończycy, przychodząc z wizytą, zdejmują buciki lub sandały, wchodząc na maty, klękają podpierając się rękoma (palce powinny być umieszczone na zewnątrz) i wtedy dopiero rozpoczyna się przywitanie.

W czasie rozmowy Japończycy nie spoglądają nigdy na siebie. Uważają podobno za obrazę wdzieranie się komuś do głębin serca i przeszywanie go wzrokiem.

Nie patrząc na rozmawiającego z nimi, nie wiedzą, czy interesuje się rozmową, czy wogóle ich słucha, lub śpi. Po każdem przeto zdaniu, wymaga się od słuchającego, — jak gdyby potwierdzenia, że on słucha w formie, słowa — „haj“, „haj“ — co ma znaczyć: tak.

Najpożywniejsze pokarmy.

Od pewnego czasu czyta się i słyszy się o *„witaminach”*. Nazwę tę wprowadził do świata naukowego nasz rodak, *Kazimierz Funk.*

Uczeni dotychczas sami nie określili jeszcze co to są witaminy, mówią tylko, że są to substancje, których organizm ludzki wytwarzać sam nie jest w stanie, a które są bardzo potrzebne dla niego.

Witaminy wchodzą w skład *pokarmów* i są niezbędne dla rozwoju organizmów, zaś brak ich powoduje przeróżne choroby.

Jak dotąd, jest tych witamin *pięć* oznaczonych literami: *A. B. C. D. E.*

Witamina *„D”* znajduje się w sardynkach i śledziach, w tranie i tłuszczach zwierzęcych Witamina „D” odgrywa bardzo wielką rolę w rozwoju organizmu, a jej brak wywołuje rozmaite poważne choroby, głównie krzywicę.

Witamina „A” znajduje się w dużych ilościach w maśle, pełnem mleku, w tranie, szpinaku, w pomidorach i kapuście.

Witaminę „B” posiadają jarzyny i owoce, żółtko jajka, chleb żytni i drożdże.

Witamina ;„C” mieści się przedewszystkiem w cytrynach, w pomarańczach, w pomidorach (bogatych we wszystkie witaminy), szpinaku, w kapuście, marchwi i owocach.

Wobec wielkiego znaczenia witamin, nasuwa się pytanie: co jeść należy, aby być zdrowym?

Na ogół. należy. dając posłuch nauce, trzymać się następującej zasady: spożywać dużo *masła, jarzyn, owoców, śmietanki i chleba żytniego.*

Są pokarmy, które zupełnie uie posiadają witamin, lub tylko w bardzo małej ilości. Należą tu: białe bułki, ryż łuszczony, białko jajka, mamałyga, mleko zebrane imleko przegotowane, tłuszcze roślinne, buljony, ekstrakty mięsne i suche wędliny.

Pamiętać należy, że cały szereg chorób ma swe źródło w złej przemianie materji, a ta znowu jest wynikiem nieodpowiedniego odżywiania się.

Biskup o narodzie żydowskim.

Jan Dantyszek, biskup warmiński, przedtem sekretarz i poseł króla Zygmunta I, napisał wiele pięknych wierszy w języku łacińskim. Jednym z nich są „Błędy talmudowe“ z roku 1520, przetłumaczone na polskie w r. 1784.

Ks: biskup pisze:

Naród żydów jest gruby, bez wszelkiej ludzkości
Pełen wszelkiej rozpusty, także i wściekłości.
Trwa w nim upór niezmierny, naród to zdradliwy,
Usty pochlebiający, czołem niewstydliwy.

Wszędzie stroi zasadzki, jednak nierozumny.
Omylny i zwodzący, obmierzły i dumny,
Naród, który na innych rozpościera wnyki,
Bestjalski, okrutny, zazdrosny i dziki.

Niesłuszny, nic dobrego, co rad drugich zwodzi,
Zbrodzień naród, o którym mówić się nie godzi,
Rad przeciwny świętościom, srogi i straszliwy,
Chytry, także nieprawy, głupio gadatliwy.

Bez mądrości, bez zmysłu, naród głową drwiący,
Naród w złościach roztargnion, naród swywolący,
Każdego sławę ruszy, kłama ustawicznie,
Nic nie życzy nikomu, surowy rozlicznie.

Naród brzydki, uszczypny, zmyślający siła,
Bezbożność mu i hardość aż nadzwyczaj miła.
Fraszkami się bawiący, bez sprawiedliwości,
Chłopski i melancholiczny, pełen wszeteczności.

Sprośny, nieubłagany i na gwałt zawzięty,
Bez wszelkiej poczciwości, naród to przeklęty.
Nic po nim i zajadły, leniwy bez mienia,
Tchórzowaty, frant skryty, syty osławienia.

Nieroztropny a krwawy, bez zdrowej pamięci,
Nieuk, potrzebujący, szpetny wszystek w chęci,
Żeby żyć w próżnowaniu. Słowem jest to taki
Naród żydów dzisiejszych bardzo ladajaki.

Który nie uważa sprawiedliwych rzeczy,
Co słuszność rozkazuje, nie ma nic na pieczy,
Żadnej w nim nie znajdziesz cnoty, pobożności,
Żadnej dobroci, nie ma w swem sercu miłości.

Spóźnione żale i wielka współwina.

Dwa razy zabierał głos w nowym Sejmie *ks. poseł Lubelski*, raz 29 października, drugi raz 14 grudnia 1935 r.

Za pierwszym razem wyraził ks. poseł *życzenie,* aby zaniechano dawnych praktyk, a więc, aby władze nie dawały posłuchu denuncjacjom, należy też *kierować się sprawiedliwością* wobec wszystkich obywateli bez różnicy przekonań politycznych i religijnych.

Ażeby podtrzymać zaufanie społeczeństwa do czynników rządowych, powinno się unikać wszystkiego, co drażni człowieka i przekonania religijne. Wszędzie to podkreślam, że w Polsce Kościół katolicki nie cierpi prześladowań, ale niestety, nie można tego ukryć, *że są w Polsce czynniki które chciałyby walki z Kościołem.*

Niedawno na terenie niektórych Kuratorjów toczyła się walka wizytatorów i inspektorów przeciwko pozdrowieniu chrześcijańskiemu w szkołach. Niektóre czynniki chcą prowadzić walkę z organizacjami katolickiemi.

Wprowadza się *redukcję nauki religji.* Naprzykład na terenie djecezji lwowskiej redukcja wynosi 40 procent. Społeczeństwo przyjęło z radością zapewnienie, że rząd będzie się starał o *podniesienie moralności* w życiu publicznem. Prawdopodobnie p. wicepremjer miał na wyśli etykę, opartą na dziesięciorgu przykazaniach.

Powyższe życzenia i żale powtórzył ks. Lubelski już jako *interpelację*, dość ostrą, na posiedzeniu Sejmu dnia 14 grudnia z. r., przyczem rozszerzył ją na kilka innych dowodów, jak to władze szkolne postępują z nauczycielami i nauczycielkami, pracującemi w organizacjach katolickich, którym taką pracę biorą za złe i za to przenoszą.

Wprowadza się w szkołach koedukację, tj. umieszcza się razem chłopców i dziewczęta, co jest moralnie szkodliwe, a w podręcznikach szkolnych *niema wzmianki ani o Bogu,* ani o żadnym katolickim wybitnym mężu, natomiast *wysławia się takich bezbożników* i szerzycieli niewiary jakimi byli przed 150 laty we Francji: Wolter i Diderot.

Słowem, *narusza się i konstytucję i konkordat.* Wobec tego ks. poseł zapytuje p. ministra wyznań i oświaty, czy wie o tych faktach i co zamierza uczynić?

Kiedy i co na tę interpelację ks. Lubelskiego, odpowie p. minister, nie wiadomo.

Jak się powodzi Niemcom w Polsce – a Polakom w Niemczech.

Od chwili zawarcia paktu o „nieagresji“ między Polską a Niemcami, podnoszą Niemcy, obywatele polscy, coraz śmielej swe głowy i urządzają jawne i publiczne manifestacje na cześć Niemiec i ich wodza Hitlera.

Dzieje się to głównie w Poznańskiem i na Pomorzu. W Poznańskiem, w zgromadzeniu organizacji „Zjednoczenia niemieckiego“ brało niedawno udział 2 tysiące osób. Wzniesiono proporce, które witali zebrani powitaniem prawej ręki (według zwyczaju witania Hitlera). Mowę wygłosił p. Heinze.

W Gnieźnie i w Bydgoszczy odbywały się w połowie października zgromadzenia młodzieży niemieckiej. Przemówienia były bojowo niemieckie, wznoszono okrzyki na cześć Niemiec i wołano: „Heil Hitler“ (Niech żyje Hitler). W czasie tych manifestacyj Niemcy chodzili po miastach w mundurach organizacji i gromadami.

Dzienniki polskie w Poznańskiem i na Pomorzu zaznaczają, że nigdy jeszcze od czasu odrodzenia Polski, nie słyszało się tyle języka niemieckiego, ile się go słyszy teraz.

Popatrzmy na drugą stronę medalu.

„Oficjalnie, jak pisze dziennik warszawski „ABC“, mówi się w Niemczech o pełnym szacunku dla polskości, odżegnywa się od zamiarów wynaradawiania, ale praktycznie *akcja niemczenia Polaków* idzie nowemi drogami i to najbardziej niebezpiecznemi dla polskości.

Dzieci polskie organizuje się w związki niemieckie „Hitler jugend“ (Młodzież Hitlera“), chłopców wpisuje się przymusowo do Związku stanu żywicielskiego.

Nikogo wprawdzie nie prześladuje się dlatego, że jest Polakiem, ale stosuje się gorliwie względem Polaków ustawy o zagrodach dziedzicznych, o przymusowych związkach pracowniczych i tą drogą niszczy się stan posiadania Polaków.

Nacisk niemiecki na polskość jest teraz tak silny, że nie można, go nawet porównywać z przedwojenną akcją germanizacyjną.

W niedawnych czasach rozpoczęło się w Niemczech nowe *prześladowanie* obywateli polskich bez różnicy wyznania, a więc tak żydów jak i katolików.

Pod różnemi pozorami wzywa się ich do urzędów policyjnych w tym celu, aby ich nastraszyć, gnębić i w ten sposób zmusić do wyjazdu z Niemiec.

Chwilowe złudzenie.

Wielu obywatelom polskim zdawało się, że z chwilą ustąpienia premjera p. Sławka i kilku ministrów z jego rządu, pp. pułkownicy już nie wrócą do rządów, że się już więc era pułkowników skończyła.

Wnet pokazało się jednak, że było to chwilowe złudzenie. Pułkownicy dalej Polską rządzą, jak to stwierdza „Warszawski Dziennik Narodowy”. Świadczy o tem szereg przykładów.

1) Pp. ministrowie Beck (spraw zagranicznych) i Michałowski (sprawiedliwości) pozostali nadal w rządzie p. Kościałkowskiego, a są to dwaj najwybitniejsi członkowie dawnego rządu pułkownika Sławka.

1) W administracji (w województwach, starostwach, i t. p.) poczyniono bardzo małe zmiany, a wojewodami mianowano pp. Świtalskiego i Bociańskiego, którzy uchodzą za podpory pułkowników.

3) Szefem departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych, jednego z najważniejszych urzędów państwowych, został p. Paciorkowski, były minister pracy i opieki społecznej, najbliższy współpracownik p. Sławka.

4) Utrzymano obóz odosobnienia w Berezie. 5) Liczba konfiskat dzienników i innych czasopism znacznie się zwiększyła. 6) W samorządach pozostają nadal komisarze.

Przykładów takich możnaby na dziesiątki przytoczyć. Stwierdzają one, że o złagodzeniu metod rządzenia praktykowanych przez poprzednie rządy pułkowników, niema mowy, i że zapowiedzi „współpracy ze społeczeństwem” głoszono dla propagandy, dla pozyskania i załagodzenia rozgoryczonego i zbiedzonego społeczeństwa, ale prawdzie one nie odpowiadają.

Nie bardzo też zgodne są z prawdą głosy sanacyjnych dzienników, że dużo rzeczy, zwłaszcza służących do codziennego użytku, staraniem władz potaniało. Potaniały— ale tylko niektóre wyroby przemysłowe, i to niewiele, na ogół jednak tego potanienia społeczeństwo nie odczuwa i dalej ugina się pod ciężarem drożyzny i licznych podatków i świadczeń, które ani drgnęły,

DODATEK POPULARNO-NAUKOWY.

Skąd się wziął człowiek na ziemi?

Sławny przyrodnik angielski *Karol Darwin* wydał w roku 1889 książkę *„O powstaniu gatunków“*, która dała późniejszym jego czcicielom i zwolennikom podstawę do twierdzenia, że człowiek rozwinął się *z gatunku zwierząt,* które zwiemy *małpami.*

Sam Darwin nie przeczył istnieniu Boga i uznawał potrzebę Stwórcy, przypuszczał też, że Bóg stworzył sześć lub ośm gatunków żywych stworzeń. z których później rozwinęły się dalsze różnorodne, coraz wyższe ich gatunki.

Chwycili się tych poglądów Darwina przedewszystkiem niemieccy przyrodnicy i filozofowie, jak Vogt, Büchner, a przedewszystkiem Haeckel, profesor uniwersytetu w Jenie i tak je przerobili, że z nich wyszło, iż życie na ziemi powstało samo z siebie, a *człowiek pochodzi od małpy.*

O tem, jakoby człowiek powstał z materji martwej lub *z jakiegoś szlamu* morskiego, jak nauczał Haeckel, dziś już nikt nie mówi, gdyż takie twierdzenie okazało się głupstwem i przeciwnem nauce.

Uczony paryski sławny Pasteur, wynalazca surowicy przeciw wściekliźnie, wykazał to doświadczeniami. Brał kawał mięsa zwierzęcego i zamykał go w naczyniu, z którego wypompował przedtem powietrze. W tym czasie nie okazały się w mięsie najmniejsze ślady życia. Gdy zaś mięso wyjął i przez kilka chwil wystawił na działanie po-

wietrza, pojawiły się wnet oznaki życia, czyli znalazły się w mięsie mikroskopijne żyjące zwierzątka. Po poddaniu zaś mięsa gorącu do 300 stopni dochodzącego, znowu żyjątka znikały.

Jest to doskonały naukowy dowód, stwierdzony codziennem doświadczeniem, *że życie może powstać i rozwinąć się tylko z życia.* Martwa ziemia nie wyda nigdy żyjącego tworu.

Wie o tem dobrze każdy rolnik, który chcąc ze swej roli otrzymać żyto lub pszenicę, nie zadawala się zoraniem i nawożeniem roli i nie czeka, aż mu ta wyda żyto, czy pszenicę, lecz *sieje ziarno* i to zdrowe ziarno, zawierające w sobie życie, które padłszy na podatny grunt, zaczyna kiełkować i rosnąć, tj. żyć.

Gdy gosposia wiejską chce mieć kurczęta, kaczki lub gąski, to co podkłada pod starszą kurę lub kaczkę? Czy może kulę bilardową? Przenigdy, lecz jajo i to jajo świeże, nie zepsute, lecz zawierające w sobie życie.

Ale jak niema mowy, aby człowiek powstał z materji martwej, tak też niedorzecznością jest przebrzmiałe już twierdzenie, że człowiek pochodzi od małpy. Tacy uczeni przyrodnicy, jak: Izydor Geofroy, St. Hilaire i Quatrefages piszą, że *człowiek stanowi osobne królestwo* w naturze, które od królestwa zwierząt jeszcze bardziej się różni, niż od królestwa roślin i minerałów“ [1]).

„Człowiek różni się od małp — mówi H. Burmeister [2]) — co do *budowy ciała* tem, że ma bardziej rozwinięty mózg, stos pacierzowy przeznaczony do chodzenia prosto i typową różnicę dotyczącą rąk i nóg.
U ludzi przednie kończyny są rzeczywistemi rękami, kiedy u małp rzecz się ma wprost przeciwnie, tylne tylko podobne są do rąk, a przednie są więcej łapami, a niekiedy wcale wielkiego palca nie mają“.

Sam Vogt [3]), zwolennik pokrewieństwa człowieka

---

[1]) Unite de l'espes hum. p. 15 Rapport 71.

[2]) Tagesfragen S. 51.

[3]) Vorlesungen I. 169.

z małpą„ pisze, iż *„człowiek bezwarunkowo różni się od małp prostą postawą*, jaką małpa tylko chwilowo i zmuszona tresurą posiada, ale nigdy jako sobie właściwej czynności nie ma“. — Ramiona i ręce człowieka wolno po bokach wiszące, mają ruch swobodny i zdolne są do różnorodnych czynności, przeciwnie, u małp nawet najpodobniejszych do człowieka, przednie łapy są tak samo przyrządami do chodzenia, jak i tylne.

Człowiek stojąc prosto dosięga palcami ręki tylko do połowy uda, mąłpa szympans do kolan, orangutan zaś nie schylając się dotyka kostek stopy.

Ramię u człowieka jest więc proporcjonalnie krótsze, noga dłuższa i silniejsza niż u małpy. Gdy się człowieka postawi na czworakach, to musi ramiona bardzo wyciągnąć, nogę zaś w kolanie bardzo zgiąć, aby grzbietowi nadać poziome położenie. U małp zaś przednie i tylne łapy są albo zarówno długie, albo tylne krótsze od przednich.

Co do głowy zaś, pisze dalej Vogt — co do rozwoju czaszki i twarzy, to u człowieka twarz jest tylko małym dodatkiem do mózgownicy (czaszki), która rozprzestrzenia się na wszystkie strony i przez to zdobywa sobie miejsce na stosunkowo wielką ilość mózgu, podczas gdy u małp mózgownica jest mała.

Porównując przy równej wielkości ciało goryla z najmniej duchowo rozwiniętym półdzikim mieszkańcem lasów australskich, pokaże się, że u tego mózgownica jest jeszcze półtora razy większa, niż u goryla“.

„Różnice — mówi Huxley [2]) — między czaszką goryla a człowieka są rzeczywiście niezmierne, a *przepaść* między człowiekiem a najbardziej rozwiniątą małpą jest wielka i uderzająca“.

Także i *rozwój ciała* wykazuje olbrzymią różnicę między małpą a człowiekiem. Małpy — pisze Virchow — krótko wogóle żyją, a szybko się rozwijają. Już na świat

[1]) Zeugnisse S. 86.

[2]) Rapport. 247.

przychodzą dojrzałe cieleśnie, a kończą swój rozwój cielesny, kiedy człowiek zaczyna dopiero być młodzieńcem, rodzą zaś w tym roku, kiedy człowiek jest jeszcze dzieckiem

Ze wszystkich części ciała małpiego najmniej rozwija się mózg. Natomiast najbardziej rozrasta się pysk, który jest oczywistą cechą ich zwierzęcości.

Powolny zaś wzrost, długi wiek dziecięcy, późny rozwój — różnorodne choroby, *władza mowy, śmiechu, płaczu*, są wyłącznemi cechami człowieka, które go nieskończenie od małp odróżniają“.

Już nieraz darwiniści trjumfalnie i z nietajoną radością głosili światu, że znaleźli szkielet kości lub czaszkę człowieka-małpy (małpoluda) z przed kilku tysięcy lat, — ale sam Huxley, wyżej wspommiany, stwierdził. że nie są to wcale resztki jakiegoś stworzenia między małpą a człowiekiem, a Virchow orzekł, że należą one do małp.

Tak było z czaszką znalezioną w Belgji, z kośćmi i czaszką z doliny Neander, koło Düsseldorfu w Niemczech, i z częścią czaszki i kilku kośćmi znalezionemi w roku 1892 na wyspie Jawie.

Najistotniejszą jednak cześcią człowieka — jest jego *duch*, a ten duch władzami swemi niezmierną czyni różnicę między małpą najbardziej rozwiniętą a najmniej rozwiniętym człowiekiem, tak, iż „pochodzenie człowieka od małpy pokazuje się, jak głosi profesor Giebel — absolutnie niemożliwem“.

„Życie ludzkie i historja ludzkości podaje fakta — jak twierdzi Froschhammer[1]) — które najzupełniejszą dają nam pewność, że między życiem duszy i działaniem człowieka a życiem i działaniem małpy *niezmierny jest przedział*“.

Najbardziej wpadającym w oczy faktem jest ten, że *ludzie mają mowę* na wyrażenie swego wewnętrznego usposobienia, swoich uczuć i myśli i dla udzielania innym nabytej wiedzy i doświadczenia.

Dokończenie nastąpi.

---

[1]) Das Christentum L. 165.

Następny (2) numer „Nowe Rozmaitości" wyjdzie w połowie marca b. r.

Od wydawnictwa.

Pragnęliśmy wydawać „Nowe Rozmaitości" w tym 1936 r. co miesiąc, niestety, nie udało nam się to przeprowadzić, więc i nadal pismo to wychodzić będzie **co 6 tygodni** — ale za to od marca b. r. **z dodatkiem: „Nasza Bibljoteka"**, w której podamy obszerniejszy historyczny opis:

„Życia i cierpień pierwszych chrześcijan".

Za 5 zł. na rok dajemy **dwa pouczające** pisma, więc sądzimy, że Szan. Czytelnicy nie odmówią nam swego poparcia, o które bardzo prosimy.

To i owo.

Aresztowania przedświąteczne. Na całem Podhalu, głównie zaś w Suchej, Kętach, Żywcu, Makowie itd. przeprowadzała młodzież Stronnictwa Narodowego przed Świętami Bożego Narodzenia bojkot sklepów żydowskich, nakłaniając chrześcijan, by u żydów nie kupowali.

Z tego powodu aresztowały władze 13 członków Stronnictwa Narodowego, wśród nich kilka kobiet, najwięcej w Targanicach, Puszczy i w Brzezince,

Toruń przeciw żydom Zarząd Stowarzyszenia katolickich właścicieli realności w Toruniu uchwalił wezwać swych członków, aby odnajmywali mieszkania, lokale handlowe i rzemieślnicze tylko Polakom-chrześcijanom.

Dała cygankom 1900 zł. Do zagrody Ad. Szklarskiego w Sierakowie (w wojew. poznańskiem) przyszły dwie cyganki, a widząc chorą żonę Szklarskiego leżącą w łóżku, podjęły się wyleczenia jej za 20 złotych. Córka Szklarskiej dała im żądane pieniądze w zamian zaś otrzymała od cyganek jakieś proszki

Po niedługim czasie przyszły znowu owe cyganki i oświadczyły, że choroba jest zastarzała, więc na wyleczenie chorej trzeba wydać wszystkie znajdujące się w domu pieniądze. Mimo sprzeciwu ojca, córka oddała cygankom 1900 złotych. Cyganki obiecały zwrócić tę kwotę po kilku godzinach, lecz, jak to zwybywa — już się więcej nie pokazały.

Bezrobocie rośnie. Liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła 1 stycznia 1936 r. **393 tysiące 644,** wzrosła zatem w ciągu dwu tygodni o 44 tysięcy 424 osób.

Nie wolno drwić z wojska. Podczas przemarszu oddziału wojska przez ulicę Dzielną w Warszawie, żyd Jechuda. Szpigelglas stojący na chodniku, pozwolił sobie na drwiny i ośmieszanie oddziału. Starostwo północno-warszawskie skazało go na 3 dni bezwzględnego aresztu.

100 żołnierzy we wspólnej mogile. W powiecie krzemienieckim przeprowadzono ekshumację zwłok żołnierzy poległych w roku 1920 w wojnie polsko-bolszewickiej! Ogółem wydobyto zwłoki 100 żołnierzy, z których 13 zdołano rozpoznać! Zwłoki złożono do 20 trumien i uroczyście pochowano na cmentarzu w Krzemieńcu.

Bunt uczniów. W państwowem gimnazjum im. Lelewela w Warszawie odbywały się z końcem listopada ub. roku wybory do samorządu klasowego. Nauczyciel — wychowawca klasy usiłował wpłynąć na uczniów, by wybrali do samorządu kolegę żyda. Skutek był taki, że młodzież oświadczyła, iż woli nie mieć samorządu, a żyda nie wybierze. Wskutek tego buntu sprawę skierowano do decyzji dyrektora szkoły.

Noworodek-potworek. W szpitalu powszechnym w Jarosławiu powiła pewna kobieta dziecko bez czaszki i mózgu. Potworek żył zaledwie kilka sekund.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Ks. Marceli Dziurzyński.

Z. G. „LITODRUK" Kraków, Stradomska 12.